Nr. 18. We Lwowie, Sobota dnia 20. Stycznia 1872. **Rok X[…]**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w. poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 22 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyj[…]
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety […]" (da-[…] przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg 18. stycznia. Budżet państwowy wykazuje nadwyżki: 384.221 rubli (!!?).

Londyn 18. stycznia. „Times" donosi, że Thiers rokował z Rotschildem w Paryżu, z Gibbsem w Londynie, z Siną w Wiedniu, i z jednym domem w Petersburgu o pożyczkę trzech miliardów po kursie $87^1/_2$ franka. Operacja miałaby być w r. 1873 skończoną.

Lwów d. 20. stycznia.

(Zwrot południowców. — Mizerja galicyjska we Wiedniu.)

Nim jeszcze uwagi i domysły nasze co do skutków mowy p. Zyblikiewicza z d. 15. bm. doszły do Wiednia już te skutki niestety nastąpiły. W popołudniowej *Tagespresse* z d. 17. bm. czytamy: „Pewne pismo tutejsze dowiaduje się, że ci członkowie Izby posłów, którzy należeli do byłego klubu południowców (czyli prawego centrum), oświadczyli przez swych mężów zaufania gotowość swoją do ugody z większością wiernokonstytucyjną na tej podstawie, że tak w sprawie reformy wyborczej jak i we wszystkich innych ważnych sprawach konstytucyjnych obowiązują się głosować z większością. W zamian za to żądają południowcy jedynie kilku ustępstw administracyjnych i ekonomicznych. Zwrot ten zapewne należy zawdzięczyć czeskim artykułom zasadniczym."

Końcowy ten domysł nietylko jest jako domysł, a nie jako rzecz pewna podany, ale też nieprawdopodobny. O tym zwrocie południowców do d. 16. bm. nigdzie słychać nie było, i owszem centraliści, jak widzieliśmy wczoraj z *Nowej Pressy*, uważali do d. 16. bm. ugodę z południowcami za niemożliwą — i dopiero po mowie p. Zyblikiewicza z d. 15. wiadomość powyższa, niestety aż nazbyt prawdopodobna, się pojawiła.

Posiadamy już tę mowę p. Zyblikiewicza dosłownie według zapisków stenograficznych. W rzeczy nie różni się w niczem, a zresztą tylko w drobnych zwrotach stylistycznych od sprawozdania, jakieśmy onegdaj według *Vaterlandu* podali. Brakuje w nim jedna tylko część jednego ustępu, dość charakterystyczna, gdy odpowiada Mendemu, zarzucając mu, że zasięga wiadomości o Galicji u osób, które tak mało ją znają jak sam Mende: „Jeśli tak dalej pójdzie i jeśli, czego z wielką słuchałem boleścią, o d s y ł a ć n a s b ę d ą d o M o s k w y" itd. Najważniejszy ustęp tej mowy, na który myśmy ujrzeli się zmuszonymi uderzyć, powtarzamy tutaj u m y ś l n i e według tłumaczenia *Czasu* z zapisków stenograficznych jak następuje:

„Co się tyczy w y b o r ó w b e z p o ś r e d n i c h, znów zasłoną mniejszości jest ustawa, mianowicie rewizja konstytucji lutowej, gdzie prawo wyboru niezaprzeczenie sejmom przyznane, a Radzie państwa odmówione zostało; po za tę zasłonę musi więc schronić się każda mniejszość, m i a n o w i c i e t a k d ł u g o, p ó k i n a m t a k m a ł o o f i a r u j e c i e i n a w e t n i e p o w i a d a c i e, c o n a m o f i a r u j e c i e, a l b o t a k d ł u g o, p ó k i n a s z b y w a c i e s a m e m i f r a z e s a m i."

Nie rozumiemy przeto, jakim sposobem *Czas* w tym samym numerze, w którym tę mowę podaje, może w odpowiedzi na nasze uwagi pisać: „Już dziś więc każdy przekonać się może dokładnie, że nie stoją obie mowy w żadnej z sobą sprzeczności, jak utrzymują ci, co chcąc mowy posłów na korzyść własnej opinii wykrzywić, nie zważają bynajmniej, jaką tem szkodę czynią interesowi kraju naszego. Z tego, że p. Zyblikiewicz wykazał, iż nawet na podstawie *do ut des* nie Niemcy Polakom nie ofiarowali, nie idzie jeszcze, aby handel jakikolwiek proponował. Najlepszym to dowodem, że w Izbie inaczej mowę tę zrozumiano, bo żaden Niemiec nie wystąpił z ofiarowaniem jakiejś ceny Polakom, choćby też na próbę — bo przemówienie p. Zyblikiewicza aż nadto dowiodło, że na serjo, jak dotąd, oprócz frazesu niczegośmy od zwycięskiego stronnictwa nie słyszeli."

Centraliści bardzo dobrze tę mowę zrozumieli, i dlatego nic na nią nie ofiarowali, i jeżeli jeszcze korona się w tę sprawę nie wda, to nic ofiarować nie będą, bo tem oświadczeniem delegacja nasza ze związanemi rękami oddała się na łaskę i niełaskę centralistów. I jak sam korespondent wiedeński *Czasu* w wilię tej mowy przyznał, dopiero w komisji byłoby miejsce do targu z centralistami, a nie w Izbie przy rozprawie adresowej. I doskonale tę mowę zrozumieli południowcy, bo szukają ugody z centralistami poza plecyma naszej delegacji. Południowcy już przed mową pana Z. wystąpili nieufnie względem Polaków w wiadomem oświadczeniu, przez Poklukara złożonem — wielki nasz mąż stanu do reszty ich rozdrażnił. Prawda, słusznie nazywa *Czas* centralistów stronnictwem zwycięzkiem ale stało się ono niem dopiero po mowie pana Z. Wprzódy było rzędem zer, które tylko dlatego stały się tysiącem, milionem, że delegacja przed te zera swoją jedynkę postawiła, wstępując do Rady państwa, a po mowie pana Z. pozostaną centraliści tym tysiącem, milionem, ba nawet silniejszym jak wprzódy przy pomocy wątpliwej, bo warunkowej Polaków — gdyż owa jedynkę na czoło dadzą im południowcy, i z tego miejsca ruszyć się nie będą mogli. Już delegacja nasza nie może grozić porzuceniem, zdekompletowaniem Rady państwa; już w Izbie na nikogo liczyć nie może. I trudno, aby w takim stanie rzeczy nawet korona chciała stanowczo im pomódz, a że miała najlepsze potemu chęci, to nie podlega wątpliwości. Wiedeński korespondent *Nar. Listów* pisze pod d. 15. b. m.:

„W kołach parlamentarnych uważają za pewne, że Polakom będzie pozwolona rezolucja i że reforma wyborcza będzie odroczoną. Już sami nawet posłowie centralistyczni mówią z humorem rozpaczy, że tak się te sprawy skończą. Przypisują to w p ł y w o m w y ż s z y m, którym podlega ministerstwo Auersperga. Dlatego i Izba panów przyjęła bez rozpraw adres, niełączący sprawy galicyjskiej z reformą wyborczą."

Tak było jeszcze d. 15 — a wiadomość tę popiera wyrzut ministra-prezydenta w Izbie posłów d. 13, że między mową tronową i programem rządowym a adresem zachodzi sprzeczność, a tą sprzecznością, jak wiemy, to tylko jest, że mowa tronowa i program rządu stawia sprawę galicyjską na czele spraw i osobno od reformy wyborczej, którą to reformę wyborczą nawet do późniejszego, „odpowiedniego" czasu odsyła — gdy adres Izby posłów, czyli centralistów wręcz przeciwnie sobie w tych sprawach postąpił.

Ale jeszcze d. 16. klub centralistów niejako się wahał, gdy uchwalił, na następnem posiedzeniu Izby, t. j. nazajutrz d. 17., najprzód zrobić miejsce p. Zyblikiewiczowi, aby motywował swój wniosek rezolucyjny. Prawda, że też uchwalono, rezolucję, w sprzeczności z pierwotnym wnioskiem p. Zyblikiewicza, przekazać komisji konstytucyjnej wybrać się mającej, a nie osobnej — ale wniosek o wysadzenie komisji konstytucyjnej miał p. Herbst postawić dopiero po Zyblikiewiczu. Nadto uchwalono, do komisji konstytucyjnej wybrać 30, a nie 24 członków, w tym celu, aby więcej Polaków w niej umieścić. Już zresztą *Nowa Presse* z popołudnia d. 16. zapowiedziała, że rezolucja umyślnie będzie przekazana komisji konstytucyjnej, a nie osobnej, aby zamanifestować łączność jej ze sprawą wyborczą. Cóż się tedy stało w Izbie posłów d. 17.?

Prawie wszystko dosłownie wiemy już z telegramu. Powtórzymy jednak ze sprawozdań dziennikarskich. Oto po załatwieniu czynności formalnych, wystąpił pierwszy p. H e r b s t, i wniósł pokrótce: „Cesarska mowa tronowa zapowiedziała nam wniesienie projektu, dążącego do zmiany konstytucji. Z drugiej też strony tej Izby postawiono wniosek, do zmiany konstytucji dążący. Natura więc rzeczy wymaga, aby te przedmioty jedna i ta sama traktowała komisja. Nietylko bowiem, jeżeli jak my, jest się zdania, że między temi przedmiotami istnieje łączność wewnętrzna, ale i z powodów czysto zewnętrznych wydaje się stosownem, tylko jedną wybrać komisję, co nawet ci przyznają, którzy zaprzeczają owej łączności. Wnoszę, aby ta komisja była złożoną z 24 członków." T i n t i wnosi 30 zamiast 24 członków, aby wszystkie interesa były reprezentowane.

Wniosek Herbsta z poprawką Tintego przyjęto j e d n o m y ś l n i e.

Dopiero potem p. Z y b l i k i e w i c z, uzasadniając swój wniosek, dotyczący rezolucji galicyjskiej, rzekł: „Od r. 1868 wniosek ten traktowanym być ma w Radzie państwa, nawet w tegorocznej sesji zrobiono miejsce dla sprawy galicyjskiej; najprzód czyni to mowa tronowa przyznając jej pierwsze miejsce między sprawami wewnętrznemi. Potem w adresie objawiono zapatrywanie, aby dojść do porozumienia w sprawie galicyjskiej. Co się więc tyczy formalnego traktowania, chciał mowca proponować wybór wydziału z 24 członków, wobec jednak przyjętego wniosku dr. Herbsta wnosi, aby sprawę tę przydzielić wydziałowi konstytucyjnemu."

Wniosek ten przyjęto także jednomyślnie.

Dlaczegoż, choćby dla zachowania *decorum*, p. Zyblikiewicz nie ponowił swego pierwotnego wniosku, wysadzenia osobnej komisji, zwłaszcza gdy d. 15. był tak ciekawy, co gotowi są ofiarować centraliści?

Lista członków komisji konstytucyjnej już nam znana z telegramu, w którym tylko nazwisko nazwisko br. Beessa brakowało. — Uchwałę klubu, dania znacznej liczby członków Polakom, spełniono tak, że tylko czterech wybrano. *Nowa Presse* tryumfuje: „Wybór komisji konstytucyjnej dokonany według poprzednich umów; skład jej następujący: 25 wiernokonstytucyjnych, między tymi 1 z Galicji (Janowski), 1 z Bukowiny (Tomaszczuk) i 1 z Krainy (hr Thurn); dalej 4 Polaków i 1 południowiec (Coronini)." Tak tedy mamy już parlamentarny aparat do załatwienia wiszących reform konstytucyjnych."

Jakżeż uwzględniono interesa, według Tintego? Niema tam ani jednego Słowieńca, Tyrolczyka, Dalmatyńca lub Niemca autonomisty podczas gdy Rusinom dwóch dano reprezentantów z pomiędzy siebie. Rozłożywszy na kraje, widzimy, że Czechy otrzymały w komisji 4, Dalmacja, Tryest, Istrja i Gorycja 1 (Coronini), Galicja 5, Dolna Austrja 6, Górna Austrja 2, Salzburg 1, Styrja 2, Karyntja 1, Kraina 1, Bukowina 1, Morawa 4, Szląsk 2. — Wielka posiadłość otrzymała 7 reprezentantów, jeszcze mniej podobno okręgi wiejskie.

Naiwnie po tem co pisała *N. Presse* i co z góry było wiadomem, pisze *Czas*: „Wniosek p. Zyblikiewicza (pierwotny, a nie z d. 17. bm; p. r. *G. N.*) dążył do osobnego traktowania rezolucji. Oddanie jej do komisji konstytucyjnej, na wniosek p. Herbsta wybranej, pozwala się obawiać, że tam znów rezolucję z reformą wyborczą połączyć zechcą!" — Ależ to jest pewnem.

Inne sprawy podnosimy pod „Przeglądem politycznym".

Sprawy niemieckie.

We czwartek odbyły się w Berlinie gody radosne — była to bowiem rocznica utworzenia królestwa Pruskiego, jak równeż ogłoszenia cesarstwa Niemieckiego, na tę więc uroczystość zaproszeni zostali wszyscy kawalerowie krzyża żelaznego, których jest w Niemczech przeszło 40.000, spodziewano się również gości z Moskwy.

Niemcy mają w istocie słuszny powód do radości — los im sprzyjał a w kilku latach dopięli więcej nawet jak pragnęli. Bismark czuje się też dziś wszechmocnym w Europie, i pod każdym względem usiłuje Niemcy postawić u steru. Niepodobał mu się zwyczaj uznany w dyplomacji, aby język francuzki był urzędowym — to zaszczyt za wielki dla pokonanych, należy on się zwycięzcom. Wydał więc rozkaz, aby poselstwa niemieckie używały w korespondencji tylko języka niemieckiego. To zadowolniło dumę Niemców. „Wiener Deutsche Ztg." z tego powodu pisze między innemi: „Zwycięztwo języka niemieckiego na polu dyplomacji większe ma znaczenie, jak najświetniejsze zwycięztwo z bagnetem w ręku przy odgłosie dział i bębnów... Teraz przyszła kolej na Francuzów uczyć się po niemiecku, jak my niegdyś musieliśmy się mozolić nad ich mową. Z upadkiem politycznym Francji kończy się również i panowanie jej języka, i jeżeli cuda są bajką, przyszłość języku francuskiego będzie już tylko literacką."

Luxemburg, o zagarnięcie którego domagają się postępowcy niemieccy, nie jest jeszcze dziś niemieckim, ale możemy już powiedzieć, iż stracił niezawisłość polityczną.

Koleje luksemburgskie mają ważne znaczenie z tego powodu, że stanowią one najprostszą komunikację krajów nadreńskich z Alzacją i Lotaryngią. Przed kilku laty za Napoleona były one powodem silnego zatargu, który zakończył się pomyślnie dla Francji. Wyzyskiwanie kolei w Luksemburgu przyznano francuzkiemu towarzystwu kolei wschodnich, dziś zaś one na mocy układów zawartych pod naciskiem z Luksemburgiem, oddane zostały w rozporządzalność towarzystwu kolei niemieckich. Bismark umiał więc skorzystać z niemocy Francji, a fakt ten jest właściwie wstępem do zupełnego zagrabienia księstwa Luksemburgskiego. Niemieckiemu kanclerzowi szczęści się jak na zewnątrz tak i w sprawach wewnętrznych.

Po zniesieniu poselstw drobnych państw niemieckich przy dworach zagranicznych, zdawało się być rzeczą więcej jak naturalną zwinięcie posad pełnomocników pruskich przy gabinetach krajów niemieckich, które stoją w zależności od Berlina. Kwestja ta właśnie przyszła na porządek dzienny przy rozprawach nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych.

O stanie kościoła prawosławnego w carstwie w r. 1870.

Birżewyje Wiedomosti w bardzo obszernym artykule podają treść „Wyciągu z raportu nadprokuratora państwa przy synodzie petersburgskim, hrabiego Tałstoja, wystosowanego do cara, o stanie prawosławnego kościoła w granicach państwa moskiewskiego za rok 1870". „Wyciąg" ten wyszedł miesiąc temu w osobnej książce, czego wpierw nigdy nie bywało, na widok publiczny, i według zdania publicysty petersburgskiego, zaleca się szczerością w tym względzie, że nie ukrywa złego, jakie się daje postrzegać w sprawach duchownych monarchii. W raporcie hr. Tałstoja niektóre dane są z roku 1869, a w całości swej rzuca on niemałe światło na jedną z ważnych, a według zdania naszego, i słabych stron carstwa, i z tych to przyczyn uważaliśmy za słuszne bliżej z nim zaznajomić czytelnika polskiego tem więcej, że znajdują się tam szczegóły, bardzo blisko nas interesujące.

W roku 1869:

Ogół prawosławnych w granicach państwa wynosił 54,315.138.

Cyfra ta, tak sama w sobie jakoteż w stosunku do ogólnej ludności, zasługuje na uwagę. Ogólna ludność była wtedy przeszło 80 milionów, a zatem mniej więcej 26 milionów, czyli bez mała jedna trzecia część wszystkiej ludności, wyznawała i wyznaje inne religie. Wobec różnicy ras i praw politycznych, i wobec apostolstwa popów i czynowników środkami policyjnemi, nie jest to rzecz do pogardzenia. Te 26 milionów, bez kwestji, należą do kategorji pokrzywdzonych, posiada ich państwo na wszystkich swych krańcach, i nie bez racji w roku 1863 były nadzieje kierowników powstania, starających się nad Wołgą wywołać ruch Tatarów kazańskich i chłopów, pamiętających że ich ojcowie walczyli o wolność. Prawosławie słusznie uważanem jest jako jedna z cech i jako jeden z filarów carstwa; 54 milionów, to podpora wielka, lecz pamiętać należy, że w tych 54 milionach jest dużo takich, którzy jak n. p. 99 prct. nawróconych rozkolników (odszczepieńców), tylko powierzchownie, z musu, wyznają prawosławie, że prócz tych jest jeszcze 60 sekt, nienawidzących prawosławia i walczących z niem, nie licząc już Litwy i Rusi, gdzie jest przeszło pięć milionów gwałtem nawróconych uniatów, więc i prawosławiu niechętnych, nie licząc 6 milionów Ukrainy zadnieprskiej, która, pomimo wspólności w wyznaniu, dotąd nie jest ściśle z Moskalami zbrataną. Słowem, jeśli dobrze wnikniemy w wewnętrzną wartość tych oficjalnych 54 milionów, śmiało będziemy mogli twierdzić, że zredukują się one znacznie, i z pewnością nie jest to śmiałe przypuszczenie, że cyfra prawosławnych rzeczywistych spada do połowy podanej cyfry w raporcie, i ta to połowa dopiero bez żadnej już *arriere-pensée* mianuje siebie prawosławną. Widzimy więc, że tak przechwalana jednolitość państwa pod względem wiary, którą to jednolitością moskiewscy pisarze dość często straszą Europę, nie jest tak straszną, jak to się zdaje na pierwszy rzut oka, a zresztą — pomijając miliony pokrzywdzonych, i przypuszczając nawet, że tak jest co do wiary, jak się chwalą Moskale — pamiętać należy, że byt włościan moskiewskich dotąd nieuregulowany, i że dzięki rozkolnikom, nihilistom, socjalistom i różnym innym młodym reformatorom, dzisiaj więcej jak kiedykolwiek po głowach całego ludu moskiewskiego krążą Bóg święty wie jakie myśli i pragnienia, tem straszniejsze, że nieokreślone i bez wyrazu. Tam życie ludu dotąd nie znalazło łożyska, któremby mogło płynąć spokojnie. Co będzie, gdy zjawi się prorok w rodzaju Pugaczewa, i zechce po swojemu dać wyraz wszystkim tym aspiracjom? Z ciągłego fermentu, jaki tam istnieje, prorok podobny może się zjawić, a duch czerni nad Wołgą, raz wraz szarpany różnemi pokusami, łatwo może się dać porwać, i będzie burza okropna.

Monasterów było 535. Liczba ta zdaje się nam za małą; dziennik petersburgski, z którego czerpiemy, nie wspomina, czy klasztory żeńskie zawarte zostały lub nie w tej liczbie.

Mnichów różnego gatunku, ojców i braciszków, 10.724; mniszek 13.688, razem 24.412 osób, co czyni jednego mnicha lub mniszkę na 2.225 prawosławnych.

Ilość duchowieństwa świeckiego za ten rok, jak i za rok poprzedni, nie była w raporcie umieszczoną. Jeśli nas pamięć nie myli, kasta popów wynosi najmniej $^1/_4$ miliona dusz. Rachunek to nie przesadzony; w państwie bowiem, jak zobaczymy, znajduje się do 40.000 cerkwi; licząc przeciętnie na rodzinę każdego popa co najmniej po 6 dusz — popi zwykle się cieszą licznem potomstwem — i mnożąc tę cyfrę przez cyfrę cerkwi, otrzymamy z wikarjuszami jak wyżej 250.000. A dodawszy diaków i inną asystencję, to o wiele więcej będzie.

W roku 1870:

Przeszło na prawosławie w ogóle 14.536. Szczegółową ilość katolików i lutrów, którzy przyjęli prawosławie, wykażemy później.

Powstały 2 nowe klasztory żeńskie i 1 monaster, a oprócz tego 2 zakłady nowe prawosławnych Siostr miłosierdzia w Pskowie i Moskwie. Siostry miłosierdzia w państwie moskiewskiem zjawiły się dopiero w roku 1855, w czasie wojny sebastopolskiej.

We wszystkich 536 monasterach było tylko 60 szpitali i 35 zakładów dobroczynnych. Publicysta moskiewski słusznie napada za tak małą ilość, trzeba bowiem wiedzieć, że monastery w znacznej części są nadzwyczaj obficie uposażone, dochody z nich idą na wygodę mnichów, a po części stanowią piękny przyczynek do pensji biskupów i metropolitów, z których nie jeden po sobie zostawia krewnym nieraz po 300.000 guldenów samej gotówki.

Wystawiono 638 nowych cerkwi (z których dość spora liczba przypada na ziemie polskie, o czem później) tak, że liczba wszystkich cerkwi wzrosła do 39.465.

Tak zwane nie dawno zaprowadzone „cerkiewno-parafialne opieki" mnożą się znacznie, i wielką korzyść zaczynają przynosić. Z cyfr w raporcie podanych wypada, że Moskale widocznie się starają, aby opieki podobne rozgałęziły się najpierw i najwięcej w guberniach polskich; w podolskiej gubernii naprzykład, w jednym roku 1870, zebrały one 138.000 rubli z dobrowolnych (?) ofiar.

Co się tycze „cerkiewnych towarzystw dobroczynności," także niedawno zaprowadzonych, to takowych bardzo niewiele, a mianowicie tylko 5, w Petersburgu, Moskwie, Nowej Ładodze, Rybińsku i Arzamasie. Ziemie polskie zatem ich nie znały do r. 1871.

Skasowanie drobnych parafij, na zasadzie reformy ustanowionej w roku 1869, w celu polepszenia bytu probostw pozostałych, przeprowadzono tylko w 10 dyecezjach.

Rząd płacił pensje tylko nieznacznej ilości niższego kleru, i takowy w ogóle żyje w biedzie i dość mizernie wygląda, przez co zmuszony jest pomagać sobie różnemi sposobami. Sprawozdawca moskiewski nię podnosi, lecz my możemy zanotować, że wyjątek ta stanowią popi w krajach Zabranych; są oni hojnie we wszystko zaopatrzeni, głównie z kieszeni chłopów i dworskiej; choćby kolator był żyd lub cygan, wszystko jedno, a tem bardziej gdy katolik.

O pensji czyli płacy, jaką rząd wypłaca duchowieństwu wyższemu, wspomniany sprawozdawca także zamilcza, a jednak wynosi ona znaczną sumę. Metropolita warszawski naprzykład, dostaje 8.000 r. s. gotówką, a oprócz tego świetne utrzymanie, pałac, karetę i tak dalej, wszystko rządowe. Zapominać nie trzeba, że oprócz płacy metropolici i biskupi mają dochody z monasterów i dóbr ziemskich.

Pensjonowanych popów-emerytów i wdów popich, było wszystkiego w całem państwie niewiele; a mianowicie pierwszych 1797, drugich 1805.

W ogóle wypada, że jak wyższe duchowieństwo i mnisi, we wszystko opływają, tak niższe duchowieństwo świeckie, z wyjątkiem popów w ziemiach polskich, we wszystkiem jest krzywdzonem.

Rozwodów dano w jednym tym roku 735, a co małżeństw żyje w separacji, tego niepoliczyć.

Zakładów naukowo-duchownych (w tej liczbie i akademie) było 245, a w nich nauczycieli 2240, uczniów 43.460 (z dwóch dyecezyj nie doszły raporta).

Wspomniane zakłady naukowe bardzo wiele zostawiają do życzenia, rząd od kilku lat począł je reformować, lecz z końcem roku, o którym mowa, zreformowanych było tylko: wszystkie cztery akademie, petersburgska, moskiewska, kazańska i kijowska, 72 szkół i 20 seminarjów. W akademii kazańskiej zaprowadzono 2 katedry nauk misjonarskich, potrzebnych do zwalczania budaizmu i mahometanizmu, lecz uczęszczanie na te przedmioty nie obowiązuje studentów, i pokazuje się, że w roku 1870 tylko 3 z nich zajmowało się nauką języka mongolsko kałmuckiego, a 3 innych uczyło się arabskiej i tatarskiej mowy. O nauczaniu rzeczy wschodnich w innych akademiach nie znajdujemy wzmianki, chociaż takowe ma w nich miejsce.

Zdarza się dość często, że studenci z akademij duchownych uciekają, i policja ich odszukać nie może! Według zdania naszego pochodzi to głównie z chęci wyłamania się z kastowości, w jaką są zakuci.

Szkółek przy cerkwiach i monasterach było 13007 z *293.164 uczniami, płci obojej.* Szczególnie popom na Litwie i Rusi zalecone zostało jak najwięcej się starać o szkółki pod kierownictwem duchownem.

W kilku dyecezjach w dnie świąteczne, po nabożeństwie, zaprowadzono tak zwane religijne „biesiady", pogadanki proboszczów z parafianami.

W podobnymże celu zwiększenia pokarmu duchownego, „moskiewskie Towarzystwo przyjaciół oświaty duchownej", w gubernii moskiewskiej wydawało „woskresnyja listki" (ulotne świstki niedzielne) po jednej kopiejce od sztuki. Lud chętnie kupował i czytał.

Wszystkich bibliotek, przy cerkwiach i monasterach, liczono 12.380, przyczem nadmienić wypada, że z siedmiu dyecezyj nie staje danych w tym względzie. Biblioteki synodu, akademii, kilku monasterów i niektórych seminarjów rzeczywiście zasługują na uwagę, a reszta, to sama lichota, najczęściej niewiedzieć jakiemi książkami napełniona, przy których nasze „pistolety do zabicia grzechu śmiertelnego" i nasze „ścierki do obtarcia mordy grzesznika" — w których to „pistoletach i ścierkach" nic niema zresztą takiego, coby uwłaczało Bogu — są arcydziełami teologii. Moskiewska literatura duchowna od bardzo niedawna weszła na tory poważniejsze, lecz i dziś jeszcze dla ludu, po zaułkach carstwa, straszne dziwolągi drukuje. Po powstaniu sekty Delingierzystów, Moskale starają się na gwałt przyswoić sobie ważniejsze dzieła duchowne katolików i lutrów.

(C. d. n.)

Bismark oświadczył, iż ajenci króla pruskiego są konieczni przy rządach, wchodzących do Związku, oni bowiem będą mieć na celu utrwalenie jedności niemieckiej przez komunikowanie odnośnym rządom woli cesarza i usiłowanie utrzymania harmonii ogólnej. Sejm nie śmiał odrzucić żądań Bismaka, ma więc on już odtąd w stolicach niemieckich krajów pełnomocników, którzy pełnić będą służbę żandarma brandeburgskiego, ostrzegać krnąbrnych autonomistów i utrzymywać ich w posłuszeństwie.

Zcentralizowanie Niemiec przywódzca rządu berlińskiego zręcznie przeprowadza. Projekt nowej ustawy o inspekcjach szkolnych do tego też zdąża. Opiekowanie się duchowieństwa oświatą ludu jest nie na rękę Bismarkowi, z pomocą więc stronnictwa narodowo-liberalnego, postanowił on zapewnić wpływ rządu na kształcenie ludu przed oddanie całkowitego nadzoru nad szkołami osobno przez rząd wyznaczonym urzędnikom. Minister oświaty, p. Mühler, zdawał się do przeprowadzenia tej reformy, jako trzymający z konserwatystami, nieodpowiednim, postępowcy zagrozili mu więc udzieleniem wotum nieufności, co on uprzedzając, podał się do dymisji, a koledzy z gabinetu postanowili jeszcze prosić cesarza o jej przyjęcie. Następcą jego, jak piszą dzienniki niemieckie, będzie taka osoba, która więcej będzie sekretarzem Bismarka, wiernie spełniającym wolę kanclerza, jak ministrem oświaty. Ks. Bismark w Niemczech robi więc wszystko, co tylko mu się podoba, a i na zewnątrz wolę swą jako reprezentant Niemiec umie zalecać do uwzględnienia bez oporu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Czerniowce d. 16. stycznia.

(Y.) Żyjemy pod wrażeniem świeżo z Wiednia przysłanego telegramu, który donosi, że dwaj delegaci bukowińscy, a mianowicie panowie Kochanowski i Tomaszczuk, w rozprawie adresowej Rady państwa głos zabierali, manifestując jak najdobitniej lojalność swoją imieniem całego kraju (!) dla obecnego ministerstwa Pierwszy z tych czcigodnych panów poprzestał na zapewnieniu p. Lassera o wielkich afektach, jakie dla niego żywimy, kiedy znowu drugi poszedł dalej i oświadczył, że tylko o tyle zgadza się z herbstowskim projektem adresowym, o ile tenże daje odprawę federalistycznym zachciankom, i że jak najmocniej sprzeciwia się nadaniu Galicji odrębnego stanowiska. Bez wątpienia sejmowi biurokraci przyklasną temu mowcy, który okazał się więcej ministerjalnym, anieżeli sami ministrowie. Wprawdzie mało u was komu zależy na opinii p. Tomaszczuka, jeśli zważymy, że ten szanowny c. k. konsyliarz został w opisany przez nas dawniej sposób, przy pomocy p. Piny wybranym, i dlatego nie kraj, tylko koterję rządu krajowego w Radzie państwa faktycznie przedstawia.

Deklaracja wniesiona w sejmie przez 11 posłów federalistów tak opisuje wybór tego pana: „Najbardziej uderza nadużycie urzędowego stanowiska przy wyborach z pierwszej kurji większych posiadłości. Każdy bowiem bezstronny pozna jasno, jaki wpływ podobne zachowanie się p. prezydenta krajowego i najprzewielebniejszego biskupa na podwładne organa wywrzeć musiało. Uprawnieni do głosowania w tej kurji przełożeni klasztorów w Dragomirnie, Putnie i Suczawicy nadesłali byli na ręce p. prezydenta swoje głosy, jak tego dotycząca ustawa ordynacji wyborczej wymaga, pisemnie w oznaczonym terminie. Ale ponieważ z tego głosowania widocznem było, że kandydat rządowy (p. Tomaszczuk) przepadł, więc na dniu 15. grudnia powołani zostali telegraficznie wspomnieni przeorowie z Dragomirny i Suczawicy przez biskupa do Czerniowiec. Pierwszy przybył 15. grudnia wieczorem, i wprost z dworca zawieziony został do biskupa, który go zmusił, żeby natychmiast udał się do p. prezydenta, i głos swój, temuż przez pocztę nadesłany, odwołał. Prezydent, którego urzędowym obowiązkiem było, rezultat głosowania przed południem jeszcze ukończonego bezzwłocznie przez Wydział kraj. podać do wiadomości sejmu — pozwolił sobie wieczorem 16. grudnia już po ukończonym akcie wyborczym wymieniać definitywną i nieodwołalną kartkę przeora z Dragomirny, głosującą nie na ministerjalnego kandydata. Ponieważ więc jeden z posłów (p. Tomaszczuk) pierwszej kurji większych posiadłości, z dziewięciu głosów przez rząd krajowy za ważne uznanych, tylko z doliczeniem głosu w taki sposób zdobytego pięć głosów otrzymał, zatem wybór jego polega na tym akcie samowoli. Prócz tego p. prezydent nie dołączył do aktu wyborczego głosów dwóch członków konsystorza, co również prawom ustawodawstwa krajowego sprzeciwia się i jasno bezprawia dowodzi.“

Tak wybrany wszedł p. Tomaszczuk do sejmu, a ztąd c. k. urzędnicy-posłowie wysłali go do Rady państwa, — głos więc jego nie może w żaden sposób wyrażać prawdziwej opinii kraju naszego, tylko indywidualne zdanie urzędnika, który w zapale „des Pflichtbewusstseins“ prześciga swoich przełożonych.

Posiedzenie Rady powiatowej w Suczawie, na którem większość na wniosek obywatela p. Marina, który nie należy do narodowości rumuńskiej, przystąpiła do znanej deklaracji federalistycznej, nie uznającej ani sejmu, ani też Wydziału krajowego za legalny — zerwane zostało przez centralistę, który jej dotychczas towarzyszył. Szanowny ten marszałek, oburzony do najwyższego w swojej lojalności ministerjalnej, jak można przeciwko rządom biurokracji występywać — *horribile dictu* — złożył swoje urzędowanie, co jednak przez obecnych, jak nawet poczciwa *Czernowitzer Zeitung* naiwnie przyznaje, milczeniem przyjęte zostało. Nikt nie nalegał, nikt nie błagał, żeby nadal raczył kierownictwo osieroconej Rady w swojej ojcowskiej zatrzymać dłoni — nikt — „nicht einmal eine Maus muckste sich“ — i to jest charakterystycznem!

Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, ma wkrótce powstać w naszem mieście nowy, federalistyczny dziennik. Potrzeba podobnego organu na Bukowinie jest wielka, gdyż zaiste wygląda to nieco na ironię, jeśliby i nadal znamienita „Czernowicerka“, będąc rzeczywiście wyrazem opinii kliki urzędniczej, miała pozować na organ krajowy i wywodzić w pole łatwowiernych, którzy jej paplaniną dają się obałamucać.

Nowy Wydział krajowy oznajmia urzędownie, że na bieżący rok wynosić będą dodatki krajowe 65 prct. od podatków.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Z Zagrzebia niema jeszcze żadnych bliższych wiadomości. Narodowe organa kroackie, jak zapewniają telegramy, nie zapatrują się tak czarno, jak węgierskie.

Znaczenie nominacji p. Depretisa ministrem finansów oceniliśmy wczoraj całkiem trafnie. Jak *Tagblatt* donosi, na posiedzeniu klubu centralistów z 18. wieczór, nominację tę bardzo nieprzychylnie krytykowano. Nie zaprzeczono mu zdolności, ale wątpiono, aby był szczerym centralistą, i robiono ministerjum wyrzuty, że go proponowało koronie. Minister sprawiedliwości, dr. Glaser, bronił rządu.“

Jeszcze jaśniej pisze *Nowa Presse*: „Nie bardzo się nam podoba ta nominacja, ale nie mamy powodu płakać. Stosunki, które zdecydowały ten wybór, nie były proste, — i snać rozstrzygnęły względy, które się usuwają z pod krytyki.“

Pisma peszteńskie chwalą Auersperga za to, że pragnie odłączyć sprawę galicyjską od reformy wyborczej.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają regulamin klubu centralistów, i spis członków, wszystkiego 88, między tymi p. Janowski i 4 Bukowińczyków (piąty, br. Pino, jeszcze nie zasiadł w Izbie.) Prócz tego należą do Izby posłów i tego klubu ministrowie Lasser, Glaser, Stremayer i Banhans. Jest więc razem 92 centralistów obecnie. W klubie tym zaprowadzono tę samę solidarność, co w polskim, — skrajnej lewicy, lewicy, lewego centrum już nie ma — jest tylko jeden obóz. Między petycjami, odczytanemi d. 17. w Izbie posłów są: petycja auskultantów lwowsko-krakowskich o zaradzenie ich smutnemu położeniu, i petycja galicyjskich nauczycieli gimnazjalnych o podwyższenie pensyj. Ministerjum obrony krajowej wniosło projekt ustawy o zaopatrzeniu wysłużonych podoficerów z prośbą o jak najrychlejsze traktowanie.

Ziemie polskie.

Poseł gnieźnieński na sejm berliński, p. Władysław Wierzbiński, ogłosił w pismach poznańskich, że obrady nad wnioskiem rządowym co do odebrania duchownym nadzoru nad szkołami, dopiero mają nastąpić w pierwszych dniach drugiej połowy bm., nie zaś 13., jak to było zamierzonem wprzódy. W skutek odłożenia terminu debat, zaczęto się znów czynnie krzątać w Poznańskiem około zbierania nowych podpisów na petycję przeciw rządowemu wnioskowi.

Towarzystwo oświaty ludowej, zaprojektowane przez *Dz. Pozn.*, zawiązało się już 14. bm. Minimum składki ustanowiono 2 zł. polskie czyli ½ guldena; członkiem może być każden bez różnicy płci. Zarząd będzie się składa z 12 członków; zarząd wyznaczy okręgowych we wszystkich miejscowościach; została wysadzoną tymczasowa komisja do ustawy Towarzystwa.

Donosiliśmy, że Niemcy w Poznańskiem zaczęli być grzeczniejsi względem Polaków w sprawie rolniczo-przemysłowej wystawy niemieckiej, mającej odbyć się w Poznaniu. Potwierdzenie tego znajdujemy dzisiaj w *Dz. Pozn.*, który pisze: „Dowiedzieliśmy się, iż 15. bm. zarząd polskiego centralnego Tow. rolniczego dla w. ks. Poznańskiego odebrał od komitetu wystawy przemysłowego niemieckiego zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie niemieckiej. Na zaproszenie to zarząd rolniczego Towarzystwa centralnego polskiego postanowił odmowną udzielić odpowiedź, motywując takową pomiędzy innemi przyczynami i tą, że zarządzający wystawą nie udali się wprost do centralnego Towarzystwa rolniczego, lecz używają pośrednictwa komitetu przemysłowego.“

Mnogie fakta zaczynają stwierdzać zupełne porozumienie kurji rzymskiej z rządem moskiewskim. Pan Kapnist, ajent moskiewski, w dzień Nowego roku składał uroczyście ojcu świętemu powinszowanie w imieniu swego monarchy, poczem kilka osób z arystokracji moskiewskiej było przyjmowanych na osobnej audjencji. Moskalofilskie *Słowo* tutejsze donosi, że nuncjatura rzymska w Wiedniu rozkazała tutejszemu księdzu metropolicie Sembratowiczowi wyświęcić alumnów seminarjum chełmskiego, którzy już skończyli kursa teologiczne, przyczem co do kwalifikacji ich na kapłanów ma być zasięgnięte zdanie ks. biskupa Kuziemskiego (z tego wnosić można, że przy ogólnej ugodzie i ks. Kuziemski wróci do swej dyecezji). Ale najlepszym dowodem jest dla nas artykuł, z jakim ksiądz Podolski wystąpił w ostatnim zeszycie wydawanego przez siebie *Przeglądu Lwowskiego.*

W artykule tym ks. Podolski bynajmniej nie zbija faktów, podanych przez pana W. K. w korespondencji rzymskiej, którąśmy za *Krajem* niedawno powtórzyli, lecz widocznie się gniewa, że rzecz przed czasem została odkrytą, i szydząc z tych, którzy w zaprowadzeniu języka moskiewskiego w kościele polskim na Litwie i Rusi widzą niebezpieczeństwo dla narodowości polskiej, z dobrą wiarą jak przystoi na kapłana, stylem pełnym powagi i chrześciąńskiej miłości, podsuwa *Gaz. Nar.* myśl, której ta nigdy nie miała, a mianowicie pisze, że *Gazeta Nar.* dlatego niekontenta z nastąpionej zgody między Rzymem a Moskwą, bo kościół w Polsce dostanie pasterzy! Czyż może być większa nieprawda? Gdzież to ksiądz Podolski wyczytał, aby *Gaz. Nar.* kiedykolwiek coś podobnego powiedziała, lub nie uznawała potrzeby biskupów? Nieraz już ks. Podolski podobnych tendencyjnych fałszów względem nas się dopuszczał; chowamy skrzętnie zeszyty jego pisma. *Gaz. Nar.* oprócz przekonania, że zaprowadzenie języka moskiewskiego (czego właśnie oddawna domagali się i o co usilnie się starali i rząd i diejatiele moskiewscy, a za co setki naszych księży poszło na wygnanie) nietylko narodowości polskiej, ale i religii katolickiej szkodę przyniesie — przekonaną jest także, że jak zawsze, tak i teraz Moskwa oszuka kurje rzymską, i dlatego nie może się cieszyć, iż za cenę ustępstw w kwestji językowej, biskupom polskim wolno będzie wrócić. Gdzie gwarancja, że rząd moskiewski poprzestał działać obłudnie i fałszywie jak zawsze? A zresztą, czy kurja rzymska ma prawo narzucać jakiemukolwiek bądź narodowi język mu obcy? Dla obznajomienia z artykułem księdza Podolskiego, zamieszczamy go dosłownie: „Narodowości wielkie ma grozić niebezpieczeństwo P. Kulczycki wnet z zaimprowizowaną o tem bajeczką wpadł do żydowina. Z *Kraju* przeszła owa rozmowa kardynała Antonellego z jakimś ekscelencją do cnej *Narodówki.* Źle, bardzo źle, bo kościół w Polsce dostanie pasterzy! Rozumiemy się na tych sztukach. Minęły czasy, kiedy farbowane lisy, udając gorliwców, najsromotniej cały oszukiwały naród. Ojciec święty — dając Polsce biskupów, wyświadczy jej największe, jakie można, dzisiaj dobrodziejstwo. Bez nich bowiem nie ma karności w kapłaństwie, nie ma życia katolickiego, ale zupełny rozstrój i niemałe osłabienie w wierze. A stan taki czy może być zbawiennym dla naszej ojczyzny? Wartałoby, aby część naszej prasy raz przynajmniej była rozumniejszą. Uczucia narodowe nie potrzebują u nas magnetyzowania, chyba że chcemy zabić je zupełnie przez zdenerwowanie do reszty pozostałego w naszym narodzie katolickiego zmysłu. Więcej mówić nam o tem nie wypada.“ Środek i koniec mogą być piórem kapłana pisane —, lecz początek, gdzie szyderstwo i fałsz o lepsze walczą, jest naprawdę piórem, niegodnem kapłana.

Warszawski korespondent *Narodnich Listów* pisze pod d. 12. bm.: „Ostatniemi czasy niektóre pisma wiedeńskie narobiły ogromnej wrzawy co do ks. Barjatyńskiego; wyście na te strachy nie zważali, i dobrzeście zrobili. Marszałek Barjatyński jest już od dłuższego czasu bardzo czynny, ale czynność jego jest tajemnicą pokryta. Mieszka on ciągle w Skierniewicach, znosi się skrzętnie tak ustnie jak pisemnie z znakomitymi członkami szlachty polskiej, objawia wszędzie i przy każdej sposobności swą sympatję dla sprawy polskiej, trzyma służbę wyłącznie polską itd. co u moskiewskiego feldmarszałka, panslawisty i szczególnego przyjaciela cara jest rzeczą zaiste godną uwagi. Niechcę z tego żadnych wysnuwać śmiałych kombinacyj, ale zwracam uwagę na to, że Barjatyński już zeszłego roku długi czas konferował w Skierniewicach z jenerałem Fadjejewem, że na schyłku zeszłego roku był do Petersburga powołany, i jak mówią, carowi memorjał o konieczności załatwienia sprawy polskiej wręczył — a dzisiaj już szepcą w trudniących się polityką kołach, że pogromca Kaukazu zostanie sekretarzem stanu królestwa Polskiego w Petersburgu, coby w języku austrjackim brzmiało: polskim kanclerzem nadwornym.“

Urząd sekretarza stanu byłby za mały; w państwie moskiewskiem czyn feldmarszałka jest najwyższą godnością; książe Barjatyński mógłby zatem być chyba namiestnikiem Kongresówki, zamiast hr. Berga, nie zaś sekretarzem stanu, tj. ministrem. Ustęp ten podaliśmy dosłownie bez przywiązywania doń jakiegokolwiekbądź znaczenia; wkrótce zobaczymy, że to jest jedna z bajek, perjodycznie puszczanych dla otumanienia Słowian.

Gazeta Toruńska donosząc, że w Toruniu krzątać się zaczynają około utworzenia podobnej do poznańskiej instytucji, pisze: „że składki zaczynają już wpływać, choć Towarzystwo tutejsze dotychczas się nie ukonstytuowało, co niezawodnie wkrótce nastąpi. Tutejsze kółko towarzyskie zajmuje się sprawą tą. Według naszego zdania powinny wszystkie Towarzystwa oświaty ludowej zlać się w jedno Towarzystwo z jedną organizacją, z jednym naczelnym zarządem, a w tym celu należałoby rychło znieść się z sobą. Byłby to jeden z objawów łączności, nierozerwalności naszej.“

Korespondent berliński *Dzien. Poznańskiego* donosi, że poznańską petycję w sprawie projektu rządowego o inspekcji szkolnej podpisała także cała kapituła metropolitalna w Poznaniu, gdy tymczasem *Tygodnik katolicki* powiada, że arcybiskup Leduchowski przedsięweźmie osobną drogą odpowiednie kroki przeciw wnioskowi rządowemu, które niebawem prawdopodobnie wszyscy inni biskupi naśladować będą.

W Krotoszynie, gdzie niedawno powstało Towarzystwo przemysłowców, ma być wkrótce założony upragniony związek kasy pożyczkowej. W Wąbrzeźnie d. 7. bm. odbyło się zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-przemysłowo-politycznego, z którego się okazuje, że obrót roczny w roku przeszłym wynosił przeszło 50.000 talarów O przemyśle rolniczym i rzemieślniczym ma być mowa na przyszłem posiedzeniu; bibliotekarz oświadczył iż członkowie pilnie książki czytają i już wszystkie niemal przeczytali; według uchwały zgromadzenia ma być wypisaną książka ludowa o rozbiorze Polski przez p. Henryka Szmitta ze Lwowa napisana; mieszczanie i rzemieślnicy żywy brali udział w zgromadzeniach, co o niektórych większych majątkach okolicznych powiedzieć się da, bo dotąd nie mają one w zgromadzeniu żadnego reprezentanta. W Bninie 14. b. m., także odbyło się posiedzenie tamecznego Towarzystwa przemysłowego. Tegoż dnia w Stęszawie zawiązalo się podobneż Towarzystwo, i to w miejsce od 2 lat tam istniejącego Towarzystwa czeladzi, które się rozwiązało w skutek jakichś nieporozumień w łonie Towarzystwa zaszłych.

Korespondent *Kurjera Pozn.* z Mielżyna pisze: „Swiat zda się nową przybierać postać i w nowe przystrajać szaty. Miasta, w których dawniej głucha panowała cisza, i w których umysł mieszkańców w grubej spoczywał powłoce, dziś, jakby rószczką czarodziejską dotknięte, ze zgodną sobie harmonją powstają, pozostawiając za sobą ślady pracy i umysłowego rozwoju. I nasze miasto, jakkolwiek małe pod względem liczby mieszkańców i nieobfitujące w zasoby materjalne, nie daje się wyprzedzić w postępie innym, daleko większym i zamożniejszym. Mieszkańcy miasta naszego pojąwszy wielki i zbawienny cel nauki i pracy, dziś całemi siłami garną się do nich i pragną przywłaszczyć sobie to, co może dawniej za zbyteczne uważali; dziś jakby nowym ożywieni duchem, łączą się i wiążą, podają sobie dłoń bratnią. I tak dnia 26. października r. z. została u nas przez księdza dziekana Koszutskiego założoną tak zwana szkoła niedzielna o dwóch oddziałach, do której na samym wstępie zapisało się blizko 40 osób, a dziś jest już przeszło 50; w szkole tej, oprócz mieszczan, biorą po części udział i włościanie z wsi okolicznych. Ks. Koszutski sam uczy historji św.

Nie to widzimy w Bydgoszczy; tam zupełny brak ożywienia umysłów ku wspólnej pracy, i czytelnicy nasi zapewne zauważali, że nigdyśmy o niej nie mieli do zapisania, chociaż po Poznaniu to drugie największe miasto w Poznańskiem, bo liczące około 30.000 mieszkańców. „Korespondent z Bygdoszczy tegoż dziennika gorko narzeka na zastój i obojętność właśnie tych, co powinni pierwsi stanąć na czele pracy narodowej. Nawet petycja w sprawie dozoru szkolnego, nieznalazła tam prawie żadnego współczucia, chociaż we wszystkich kątach ziem naszych, pod zaborem niemieckim będących, pospiech w podpisywaniu onej, jest wielki.

Przy sposobności dyskusji nad naprawą brzegów Odry, poseł Kantak uskarża się, że żegluga na Warcie całkiem jest niepewną. i tylko w marcu i kwietniu jedynie jest dobrą — na co komisarz rządowy odpowiedział, że na uregulowanie Warty, na które ostatniemi laty użyto daleko większych sum jak przedtem postępuje według ułożonego planu; w tegorocznym planie dyspozycyjnym przeznaczono znowu dla obwodu regencyjnego poznańskiego 30,000 talarów w tym celu.

Francja.

Z Paryża 16. stycznia donoszą: Ponieważ Zgromadzenie narodowe nie uznało za stosowne zamknąć według życzenia Thiersa obrad nad podatkiem 20% od płodów surowych, przeto postawiony na dzisiejszy porządek dzienny wniosek Duchatela nie mógł być wzięty pod rozbiór. We wszystkich miastach handlowych południowej Francji panuje zupełna cisza handlowa w skutku niepewności pod względem uchwały Zgromadzenia narodowego w rzeczach podatków.

Wiele Izb handlowych nadesłało adresa przeciw opodatkowaniu płodów surowych. W wielu miastach, jak np. w Wersalu, utworzyły się komitety, aby urządzić zbieranie patrjotycznych subskrypcyj niewiast francuskich na uwolnienie Francji od obcych wojsk. Klejnoty i dzieła artystyczne, składane na ten cel, będą w różnych stolicach Europy i Ameryki wystawiane na sprzedaż.

Niemcy

„Dymisja ministra wyznań i oświaty, piszą do *Gazety Kolońskiej* z Berlina, jest w toku, ale nie jest jeszcze rzeczą dokonaną. Przebieg całej sprawy i obecny jej stan jest następujący: Pan v. Mühler przygotował powtórnie bardzo obszerny projekt prawa o wychowaniu, i przedłożył go zgromadzeniu ministrów, aby potem wnieść na obecnie zwołany sejm krajowy. Ministrowie nie zgodzili się na to, częścią w skutek osobistego stanowiska p. Mühlera wobec sejmu, nareszcie dlatego, że obecnie sejm obarczony jest wielu sprawami, a już w kwietniu ma być zamknięty, aby ustąpić miejsca rajchstagowi. i że najpewniej przy obecnych okolicznościach projekt ów byłby odrzucony na sejmie. Tymczasem p. Mühler cuda sobie obiecywał ze swego projektu, bardzo więc był dotknięty odrzuceniem projektu przez kolegów. Dalsze szczegóły są mi nieznane, bezwątpienia musiały one jeszcze powiększyć rozdwojenie. Jest bowiem rzeczą pewną, że p. Mühler podając prośbę o dymisję, odwołuje się na to rozdwojenie, a Rada ministerjalna wniosła przedwczoraj, aby zadość uczynić tej prośbie. Cesarz nic jeszcze nie postanowił, niema też jeszcze nominacji następcy. Jako następcę wymieniają naczelnego burmistrza we Wrocławiu, p. Hobrechta, i dr. Falcka, radcę z ministerjum sprawiedliwości, ale nie hr. Kayserlinga, ani radcę stanu Jolly.“

Moskwa.

Gubernator turgajski przedstawił rządowi rządowi projekt nowego urządzenia obłasti tegoż nazwiska. Pisma moskiewskie się uskarzają, że do tej pory nie było tam prawie żadnego rządu; były tam wprawdzie gminy i auły, wójtowie gmin i aulni, lecz wszystko i wszyscy byli na łasce gminnego pisarza. Według zdania publicystów moskiewskich, dopóki Kirgizi nie porzucą koczującego życia i dopóki nie będą mieli szkół, dopóty nigdy się nie zleją z napływową ludnością moskiewską, która to ludność od czasu przybycia swego w kraje naduralskie nietylko że nie wzięła góry nad Kirgizami, lecz przeciwnie, sama zmieniła swój język na język kirgizki. Po sklepach i na targach wszyscy mówią po kirgizku, dzieci moskiewskie tak samo, gdy tymczasem wielu bardzo Kirgizów, chociaż ciągle pod samym Orenburgiem mieszkają, nie umieją ani słowa po moskiewsku.

Jako charakterystykę moskiewskiego społeczeństwa, podajemy według *Birż. Wied.* dwa rysy, z których pierwszy jest mniej znany. Damy wyższego społeczeństwa, a szczególnie bogate kupcowe miasta Moskwy, „bardzo rozumne lecz przesądne“ Jak się wyraża petersburgskie pismo, zaczęły od niejakiego czasu tłumnie odwidzać tameczny „Daniłowski monaster“, którego popi dla zysku sprowadzili do siebie niejakiego ojca Serafina, od lat kilkunastu warjata. Jak popom udało się ze szpitalu wydobyć tego ojca Serafina — jeszcze to nie jest wiadomem, to pewna tylko, że wydają go za proroka, i jako takiego publicznie pokazują kobietom. Ze zaś naturalnie proroctwa podobnego O. Serafina są ciemne, warjackie i bez sensu, to dla wykładu i wyjaśnień stoi ciągle przy nim jeden z mnichów. Drugim rysem, który pozornie stoi w przeciwieństwie z pragnieniem cudów i proroctw, jest znana i w całem państwie okazująca się gorączka kobiet do skandalicznych i strasznych procesów. Korespondent z Kiszeniewa donosi, że kobiety zjazd sądowy witają teraz tak jak dawniej witały pułk huzarów wstępujący do miasta, panie kiszeniewskie dla przyjęcia sądu urządziły bal i zazaraz na wstępie rozdały bilety całemu sądowi, gdy zaś rozpoczęły się sprawy, to nietylko cała sala posiedzeń była ich pełną, lecz dusiły się one po przedpokojach i w sieniach.

Związek ewangeliczny pomimo odprawy jaką odebrał w roku przeszłym od księcia Gorczakowa, nie dał za wygranę i postanowił ponownie domagać się od rządu moskiewskiego tolerancji dla protestantów nadbaltyckich. W tym celu przybyła owa deputacja do Petersburga, aby zaś nie zarzucano jej, że działa z podszeptów cudzych, jeden z jej członków pan Wurstemberg, który z kolegami zwidzał umyślnie prowincje nadbałtyckie, wystosował list do *Gołosu*, w którym oświadcza, że związek protestancki działa z własnego popędu, bez żadnych poduszczeń z czyjej bądź strony, a tem bardziej ze strony Niemców poddanych moskiewskich.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wszystkie stowarzyszenia lwowskie, które zwykle wyprawiały bale w karnawał, wstrzymują się tego roku od tego zwyczaju. Natomiast przygotowują się teatra amatorskie, koncerta itp.

JEx. hr. Namiestnik nie daje wieczorów z tańcami w sali wielkiej namiestnictwa, jak dawniej, lecz w prywatnem swem pomieszkaniu, jako więc zabawy domowe uważać je należy. Ale tego roku nie ma rozpędu do zabaw, z tego powodu i domowe zabawy nie mają powodzenia. Domy zamożniejszę przebywające przez zimę we Lwowie, są po większej części w żałobie, z powodu kilku wypadków śmierci. Z tego powodu i na ostatnim wieczorze u JEx. hr. Gołuchowskiego było jedynie 14 par do kadryla.

Rada administracyjna fundacyji skarbkowskiej już uchwaliła główne warunki kontraktu, który się zawrzeć ma z przedsiębiorstwem przyszłem. Rada administracyjna z mylnej wychodzi zasady, iż fundacja nie ma żadnego obowiązku przyczynienia się do utrzymania dobrej sceny, lecz tylko korzyść jak największą, bez względu kto ją ofiaruje, na oku mieć powinna. Na fundacji cięży obowiązek utrzymywania dobrego teatru do roku 1892. A w zamian miasto odstąpiło od wszelkich pretensyj, jakie miasto mogło mieć do fundacji z powodu, iż jej przy pierwotnem założeniu przeszło 150 tysięcy złr. nastręczyło emolumentów. Również i z funduszu krajowego pobiera na teatr polski fundacja nie tylko 4200 złr. rocznie, lecz i otrzymała Kortumówkę.

Po roku 1892 może więc Rada administracyjna nie mieć żadnego względu, i najwięcej jej za użycia teatralnej sali ofiarującemu wydzierżawić ją, przed tym czasem jednak przyczyniać się powinna do utrzymywania dobrej sceny polskiej, i nie może dbać jedynie o zysk z wynajęcia teatru, lecz gdyby jej przyszło i dopłacać przedsiębiorstwu, to uczynić to jest obowiązaną. Ustanawianie więc *minimum* dzierżawy rocznej, poniżej której teatr nie ma być wydzierżawiony, jest w takich okolicznościach nieodpowiednim krokiem. Teatr polski aż do r. 1892 jest taksamo fundacją skarbkowską, jak i emerytura dla artystów polskich, jak i zakład drohowyzki. A między temi fundacjami teatr może najważniejsze zajmuje miejsce.

We czwartek 18. b. m. zgubiono notarjalnie poświadczone odpisy trzech świadectw, wydanych Paulinowi Święcickiemu, przez profesorów pp. Miklosich'a, Ant. Małeckiego i E. Ognowskiego.

Łaskawy znalazca raczy oddać je w kancelarji dyrekcji gimn. akademickiego we Lwowie; albo w administracji *Gaz. Nar*

W sobotę dnia 20. stycznia 1871 r. o godzinie 6. z południa odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne Zgromadzenie „Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego,“ na które szanowni członkowie jak najliczniej zebrać się raczą.

Na porządku dziennym: 1) Zamknięcie rachunku za rok 1871. 2) Budżet na rok 1872. 3) Wybór wydziału. 4) Sprawy administracyjne.

Lwów, 15. stycznia 1872.

Od dyrekcji stowarzyszenia czyn. mił. bliż.

— **Z Towarzystwa prawniczego** Dziś w sobotę, 20. stycznia z uderzeniem godziny w pół do 7. wieczór, odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego.

Porządek dzienny: Powszechna ustawa o księgach gruntowych z d. 25. lipca 1871 wraz z ustawami, w związku z nią będącemi, i wraz z uchwaloną przez sejm ustawą, zaprowadzającą księgi gruntowe w Galicji. Sprawozdawca dr. Gregorowicz. (Ciąg dalszy).

— **Zaproszenie.** Na dniu 5. lutego odbędzie się ogólne zgromadzenie Oddziału gospodarskiego Buczacko-Czortkowsko-Zaleszczyckiego w Buczaczu, w sali Rady powiatowej, na które mam zaszczyt zaprosić pp. członków tegoż Oddziału.

Lwów, 18 stycznia 1872.

Przewodniczący:

Erazm Wolański.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*: Dla Wincentego Smagłowskiego w Paryżu: W. C. 10 franków, H. R. L. D. 25 zł.

Na portret Kopernika p. Kornel Krzeczunowicz 3 zł. 66 c.

— **Składka dla Wincentego Smagłowskiego.** F. Głodziński czuje się obowiązanym podziękować publicznie tym wszystkim osobom, które chciały przyczynić się swemi datkami w rozpoczętej przez niego składce na biednego starca, emigranta Wincentego Smagłowskiego, który, jak donosiła *Gaz. Narodowa* w swym numerze 11., żyje w Paryżu (Boulevard Montparnasse 100) w najopłakańszym stanie.

Do składki tej przyczynili się: M. S. 5 złr. A. J. 5 złr. D. K. 2 złr. Januszkiewicz 1 złr. W. Kostrzyc 1 złr. P. S. Andrejew z Moskwy 2 złr. S. Nimczanowski 1 złr. Józef Bendiuk 1 złr. Leopold Bendiuk 1 złr. H. Müller & Lang 1 złr. Kropiowski & Matias 5 złr. K. L. 3 złr. Zygmunt Steif 5 złr. Leopold Rotlender 2 złr. M. Monné 50 ct. Bratkowski syn 1 złr. Czuczawa 1 złr. F. Popowicz 1 złr. Curteer 20 ct. Stanisław Bussak 2 złr. Jan Rischer 1 złr. Jan. Pastraszewski 1 złr. Półudniewski 1 złr. Okornicki & Cirok 50 ct. Adam Bratkowski 1 złr. Wallach 1 złr. Erbar 2 złr. G. Wichera 1 złr. Stanisław Armatys 1 złr. Józef Slezanowski 50 ct. J. Adamski 50 ct. Edward Klein 1 złr. Józef Stop 50 ct. N. N. 1 złr. Antoni Chiliński 5 złr. Marcin Müller 1 złr. Brühl 50 ct. Doblewski 1 złr. Marcin Wojcicki 1 złr. F. S. Bardasz 50 ct. Wal. 40 ct. Fould & Wunsch 1 złr. A. Steifa synowie 1 złr. Dr. Fried, dyrektor banku włościańskiego 2 złr. A. baron Romaszkan 3 złr. H. Starzyński 1 złr. Schorr 2 złr. A. W. 1 złr. K. & S. Schayer 1 złr. Królikowski 1 złr. R. Ditmar 1 złr. 50 ct. Ks. kanonik Romaszkan 1 złr. Jan Wieczyński 5 złr. Jan Borkowski 1 złr. J. Ostrowski 1 złr. Gubrynowicz & Schmidt 1 złr. L. Waygel 1 złr. J. Dąbrowski 50 ct. B. T. 1 złr. Ignacy Miłaszewski 2 złr. Wakarecy 1 złr. Słatowski 1 złr. Rein 1 złr. Antoni Kozłowski 1 złr. Bałaban 1 złr. Adam Jakubowski 50 ct. Merl 1 złr. Rudolf Schwarz 1 złr. Antoni Bogdanowicz 1 złr. Jaskólski 1 złr. J. Horwitz 50 ct. F. Gros & Strus 1 złr. F. Swaczina 1 złr. Gebhard 1 złr. Legade 60 ct. Kühmayer 50 ct. W. Boczkowski 1 złr. Antoni Kirschner 2 złr. N. N. 1 złr. K. Völker 1 złr. Henryk Krajewski 1 złr. Seyfarth & Czajkowski 1 złr. Franciszek Erlich 1 złr. J. Gablenz 2 złr. J. Reis 2 złr. Julian Schlosser 1 złr. A. Manek 50 ct. W. Grabiński 1 złr. Zahler Herman 1 złr. Markiewicz & Wojczyński 2 złr. J. M. H. 1 złr. G. A. Christiani 1 złr. Jan Ludwik 1 złr. Ksawery Głodziński 2 złr. Razem 128 złr. 20 ct. Prócz tego nadesłano do red. *Dz. P.* z Sambora od J. 3 złr. F. Głodziński 10 złr. Ogółem 141 złr. 20 ct.

Sądzimy, że po dokonanym początku tego czynu dobroczynnego, wiele serc szlachetnych pospieszy wziąć udział w takowym.

— **Korespondencja redakcji.** Do pana Kalinowy! Bądź pan łaskaw przysłać nam dokładny swój adres, niemożemy bowiem bez niego zadosyć uczynić Pańskiemu żądaniu.

— **Cholera.** Od 1. do 8. stycznia 1872. pojawiła się cholera w Krogulcach powiatu husiatyńskiego, w Rozważu i Firlejowie powiatu złoczowskiego w Chrystyłowie powiatu tarnopolskiego i w Bobroidach powiatu rawskiego, ustała zaś w 18 miejscowościach mianowicie w Husiatynie, Sidorowie i Kopczyńcach powiatu husiatyńskiego, w Brodach, Jazłowczyku i Angelówce powiatu brodzkiego, następnie w Chrabuźnej, Bełzcu, Busku, Stronibabach, Sławnej, Urłowie i Olszance małej powiatu złoczowskiego, w Mikulińcach i Klatkach powiatu tarnopolskiego, w Czortkowie i Czortkowie starym powiatu czortkowskiego wreszcie w Dołhy powiatu trembowelskiego.

W ostatnim tygodniu panowała cholera w 18 miejscowościach, gdzie do pozostałych 111 chorych przybyło 121, z tych wyzdrowiało 120, umarło 36 a 76 pozostało w leczeniu.

— **Panna Wanda Szwarcer,** śpiewaczka z Warszawy uczennica Lambertiego w Medjolanie, zaangażowaną została na ten sezon karnawałowy, jak donoszą dzienniki włoskie, do teatru *della Fenice* w Wenecji jako *prima donna mezzo soprano assoluta.* Letnią zaś porą śpiewała z wielkiem powodzeniem po główniejszych miastach Szwajcarji i Niemiec w koncertach, do których była wzywaną.

— **O rozpostarciu się żydów na ziemi** pisze *Gazeta Augsburgska:* W ojczyźnie swojej Palestynie od dawna zeszli żydzi do bardzo drobnej liczby. Głównemi okolicami ich pobytu są dzisiaj: północne pobrzeże Afryki od Maroko do Egiptu, gdzie szczególnie po miastach nadmorskich stanowią istotny żywioł ludności a następnie w Europie pas od dolnego Dunaju do Bałtyku. Żyje tam, osobliwie między ludami słowiańskiemi, u których zastępują poniekąd stan średni, około 4 miliony żydów, gdy natomiast w całej Europie zachodniej (Francji, Włoszech, na półwyspie Pirenejskim) nie ma ich nawet 160 tysięcy. Za wychodźcami europejskimi rozlały się odnogi żydowskie po Ameryce i Australii, gdzie po wielkich miastach handlowych rozmnażają się w taki sam sposób jak u nas, i to w daleko większym stosunku niż chrześcianie. Żydzi mieszkający na północnem wybrzeżu Afryki posuwają się coraz więcej w głąb Sahary i po za nią na południe. Timbuktu, słynne miasto wśród pustyni na północnej krawędzi doliny Nigry, jest od r. 1858 siedzibą handlowej kolonii żydowskiej. Oprócz niewielu żydów europejskich na Przylądku Dobrej Nadziei, są jeszcze w Afryce Fałasze, czyli czarni żydzi abisyńscy. Za potomków żydów Azji Mniejszej i Armenii uchodzić mogą Lachamúli, odkryci w Swanii u południowego stoku Kaukazu. W Jemenie i Redżranie w zachodniej Arabii, liczne znajdują się osady żydowskie. W krajach Eufratu i w Persji znani są żydzi od dawna, w krajach Turkomańskich mieszkają w czterech twierdzach Szerisebs, Kitab, Szamatan i Urta Kurhan i w 30 wsiach, gdzie mają swoje osobne dzielnice, a pod względem praw, używają ich na równi z mieszkańcami, lecz płacą wyższe od nich podatki. Dalej żydzi są osiedleni w głębi Chin, a w Kochinie są żydzi biali i czarni. Kochin leży u brzegów Malabaru i dzieli się na część angielską, oraz na część zostającą pod opieką Anglii, w tej ostatniej leży miasto żydowskie. Według podań, w 70 lat mniej więcej po Chrystusie, wkrótce po zburzeniu świątyni i rozpędzeniu żydów, około 10,000 przesiedliło się do Kranganore nad morzem. Ztamtąd w r. 1565 uszli przed Portugalczykami w głąb Kochinu, gdzie radża przyjął ich gościnnie i nadał im ziemię. Żydzi kochińscy dzielą się na białych czyli jerozolimskich i na czarnych. Pierwsi są niewątpliwie potomkami dawnych osadników, drudzy pochodzą od krajowców, którzy przyjęli wiarę mojżeszową. Nie łączą się oni z sobą, i mają osobne synagogi.

— (PMS.) **Nadwórna** d. 15. stycznia. Słusznie zanoszą dość często w różnych stronach naszego kraju skargi na szorstkie i nieuprzejme zachowanie się urzędników i ekspedytorów pocztowych względem publiczności. Dlatego miło nam podać do publicznej wiadomości imię człowieka, który pod tym względem rzadki stanowi wyjątek. Jest nim p. Mieczysław Kaczanowski, który temi dniami opuścił stanowisko samoistnego ekspedytora poczty nadworniańskiej, udając się na posadę urzędnika pocztowego w Brodach.

Urzędowaniem swem pełnem sumienności i uprzejmości względem wszystkich bez wyjątku i niezmordowaną pilnością pozyskał on sobie sympatję wszystkich, których jakikolwiek interes do niego zbliżył.

Niniejszem więc zasyłamy mu publicznie uznanie i szczere życzenia, by wszędzie umiano ocenić w nim rzadkie przymioty człowieka.

W końcu dodajemy, że szczerze życzylibyśmy sobie, by jego następcy i w ogóle wszyscy koledzy za wzór go sobie wziąć zechcieli.

— (*F.*) **Tarnopol** 15. stycznia 1872. Tarnopol lubi rozwiązywać zagadki, dlatego wolałby, aby zamiast nazwisk wymieniała korespondencja tylko litery początkowe bohaterów powieści. Tymczasem „stało się“ jak p. Dietl powiada, a Tarnopolanie nie mogąc w tym względzie wypróbować zmysłu badawczego, zeszli się do cukierni i radzą nad wynalezieniem korespondenta. Jest w zbrojowni tarnopolskiej kilku rycerzy piórowych, pył zapomnienia pokrywa ich palce zwalane atramentem, tam wzrok swój ojcowie miasta skierowali. I wezwali przed siebie piśmiennych i otoczyli ich kołem i pytali: który z was winowajcą? ale skryptorzy drżą jak listki na osiczynie, i po trzykroć zapierają się popełnionej korespondencji; a kur nie zapiał, ale apostołowie czarni westchnęli do Boga o nawrócenie grzeszników. Po długiem milczeniu ozwał się jeden z obwinionych: ja bym był lepiej napisał; teraz przypomnieli sobie ojcowie miasta, że jeszcze należy skrytykować styl korespondencji.

„To wszystko są stare wiadomości, rzekł jeden, my na to co dnia patrzymy.“

„Nie ma nic nowego, poprawił drugi.“

„Ja byłbym o jezuitach więcej napisał, ja bym był o gimnazyum dziesięć razy więcej podał wiadomości.“

„To pewnie jakiś urzędnik napisał, aby się pochwalić“, rzekł ktoś z kąta nieśmiało, a oczy wszystkich zwróciły się ku urzędnikom, lecz ci odprzysięgli się tego szatańskiego pisma. A inny rzekł, to pewnie profesorowie pisali o szkołach, i znowu wszyscy patrzą na profesorów, a oni zapierali, oczy ku ziemi spuściwszy, a zęby tak im ze strachu głośno dzwoniły, że aż Rada szkolna we Lwowie to usłyszała i uradowała się wielce tym dowodem pokory i bojaźni bożej. Obywatele tarnopolscy widząc ich bojaźń odpuścili im wszystkie grzechy teraźniejsze, przeszłe i przyszłe, zastrzegłszy pobłażliwe klasyfikowanie swoich synów.

I znowu rozpoczęto zgadywać i krytykować; aż pan inżynier ostatni wystrzał rzucił na pobojowisko, rzekłszy wzgardliwie rzucając *Narodową Gazetę*, „tu nie ma soli atyckiej.“ Już chciałem się zwrócić do niego, i prosić o sprzedanie tego towaru, którego zapasy u p. inżyniera wietrzeją na składzie, jak mówi cały Tarnopol, ale powstrzymałem się, aby nie być skazanym, wypiłem kieliszek wódki z ojcami i razem wyszliśmy na obszerny rynek.

Wyście pewnie nie przypuszczali, że Tarnopol ma tylu piśmiennych, i ja się o tem z przyjemnością dowiedziałem; a byłoby mi jeszcze milej, gdybym mógł czytać w *Gazecie* te wszystkie wiadomości, które ci panowie „zapisaliby“, ale trzymają w tajemnicy. Nim jednak nasi uczeni zasypią was ważnemi doniesieniami, podzielę się sam mojemi spostrzeżeniami.

Zapewne pierwszym wyrazem, który podróżnego w Tarnopolu spotka jest „drogość“. Drzewo drogie, bo nasza okolica stepowa, lasów nie ma, ale dla czego drogi chleb, mięso, nabiał? Wszak nasze miasto osiadło w zpichlerzu, a ruskie przysłowie mówi, że „Podole ma chleb na kole, a kiełbasami płoty grodzą“, niestety ta prawda przechowała się w przysłowiu, i jak kości mamutowe w pokładach kamienia, wzbudza podziwienie ogromem, ale przeraża martwością. W Tarnopolu te wszystkie płoty, które były grodzone kiełbasami świecą nagiemi palami, a ci którzy grodzili noszą żydom wodę i gryzą chleb suchy. Połowę Tarnopola zaludniają żydzi i jak zwyczajnie zajmują się handlem i handelkiem. Oni są bezpośrednimi nabywcami surowych produktów; daleko po za miastem karczmy i budki żydowskie zatrzymują wieśniaka i wykupują wszystko co wiezie, masło, ser, jaja, słomę, jeżeli zaś który tę Scyllę ominie wpada w sieć handlową żydów w mieście i pozbywa towaru. Tym sposobem żydzi są panami handlu nadając ceny produktom, które zawsze z drugiej ręki od nich nabywamy.

Drugą przyczyną drogości u nas jest tradycyjne lenistwo tutejszego ludu, tutejszych mieszkańców; powolny chód i jakaś wrodzona ociężałość znamionuje ich zewnętrznie. Ziemi niewyzyskują należycie, nie umieją z jej urodzajności korzystać. Sady są rzeczą bardzo rzadką, dlatego owoce drogie i liche, zamiast drzewa owocowego przez lenistwo Podolanin posadzi wierzbę w ogrodzie.

Oprócz potrzeb do życia, są u nas także i pomieszkania drogie, ponieważ kolej idąc przez miasto zburzyła dużo domów, a obywatele leniwi nie zabudowali się na nowo, lecz cisną się jak mogą. Domów dobrze murowanych mało, po największej części są wilgotne.

Usposobienie Tarnopolanina charakteryzuje przysłowie: „Bierz wszystko, a mnie nie ruszaj,“ dlatego brud w mieście i błoto w lecie, a w zimie wyboje w lodzie pokrywającym chodniki.

Na Trzech Króli dawali jezuici u siebie przedstawienie teatralne. Uczniowie ich odegrali trajedję p. t. „Gliński.“

W niedzielę 7. była u jezuitów wieczór herbata z powodu imienin rektora, na którą mnóstwo osób z miasta było zaproszonych, i ja także tam byłem, ale tak dużo o mnie mówiono, że dostawszy czkawki, herbaty pić nie mogłem. A może moja czkawka była skutkiem przemarznięcia na stawie, gdzie od 2-iej godziny do wieczora przypatrywałem się szlichtadzie.

Nie tylko u was ale i u nas jest sport łyżwiarzy, a w niedzielę było otwarcie ślizgawki z muzyką tyśmienicką.

— **Wiadomości społeczno - ekonomiczne.** *Goniec urzędowy* mokiewski donosi, że poddany pruski (Polak) Ernest Świnarski zaniósł do departamentu rolnictwa i przemysłu w Petersburgu prośbę o wydanie mu 10-letniego przywileju na wynaleziony przezeń nowej konstrukcji pług do wyorywania kartofli.

— Dnia 29. grudnia 1871 w Czempinie w Poznańskiem zawiązało się staraniem księdza Nowaka „Towarzystwo rolnicze dla Czempina i okolicy“. Walne zebranie sprowadziło około 50 osób na posiedzenie, pomiędzy niemi przeważnie włościanie byli zgromadzeni. Towarzystwo rzeczone oparte zostało na spółce pożyczkowej, istniejącej w Czempiniu, każdy bowiem jego członek musi się i do spółki zapisać. Prezesem Towarzystwa wybrany ks. Nowak, kasyerem W. Iwaszkiewicz, sekretarzem Tyczyński.

— W Poznańskiem, jak donosi *Kurjer Poznański*, pewien Ignacy Grabowski z Wronek i Władysław Łącki z Posadowa, otrzymali na podanie swoje z dnia 14. grudnia 1871 do królewskiego ministerjum w Berlinie już dnia 19. grudnia konsens przedwstępny do wytknięcia linii kolei żelaznej z Zbąszynia do Piły przez Lwówek, Pniewy, Wronki i Czarnków. Z ogólnym zapałem przyjęły tę wiadomość okolice miast wspomianych, które gotują deputację do pana ministra i adresy dziękczynne. Radość powiększa ta okoliczność, iż to przedsiębiorstwo dostało się po raz pierwszy w Wielkopolsce w ręce naszych rodaków, znanych zkądinąd z prawości i z poświęcenia, a nie w ręce spekulantów zagranicznych, którzy wyzyskiwać zwykli nasze kieszenie, niedbając bynajmniej o naszą pomyślność.

— W Żytomierzu jest już na ukończeniu i z wiosną ma rozpocząć działanie fabryka wyrobów glinianych p. Męczyńskiego, wyrabiająca głównie rury do wodociągów. W miasteczku Korosteszowie, o 4 mile od Żytomierza odległem, mają zamiar założyć fabrykę papieru z miazgi drzewnej. Usiłowanie podźwignięcia fabryk na Wołyniu, gdzie nie ma prawie żadnego przemysłu zasługuje ze wszech miar na poparcie i uznanie.

— Rada powiatowa w Ropczycach na posiedzeniu 12. stycznia uchwaliła 200 złr. na cele oświaty. Członek wydziału tejże Rady p. Władysław Charzewski na temże posiedzeniu oznajmiając o otwarciu kasy zaliczkowej, odczytał statut Towarzystwa zaliczkowego dla powiatu Ropczyckiego i wyraził, że celem Towarzystwa jest dostarczanie członkom swoim gotówki do obrotu w gospodarstwie lub rzemiośle potrzebnej na umiarkowany procent. Rada uznając ważność podobnego stowarzyszenia, głównie mającego na celu wydobycie mniejszych właścicieli wiejskich ze szponów lichwiarzy, powstaniem wyraziła podziękowanie p. Charzewskiemu, który wypracowaniem statutów i całem urządzeniem, nie tylko gorliwie się zajął, ale jeszcze dalsze prowadzenie tej pracy przyobiecał. Oby w każdem miasteczku znalazł naśladowców!

— Na wystawie obrazów w Poznaniu w Bazarze, urządzonej obecnie na korzyść Towarzystwa św. Wincentego a Paulo — są następujące obrazy: 1. Skutki wojny domowej pędzla p. Gericault. 2. Szkoły bolońskiej Prometeusz. 3. malował Capelle Las w Meudon; następne zaś są pracy p. Maleszewskiego.

Olejno: 4. Wniebowzięcie N. M. P. 5. Portret Bogdana Zaleskiego. 6. Dziewczę z nad Garonny. 7. Nauczycielka. 8. Dwie róże. 9. Czytająca.

Portrety olejne: 10. Pani W. Niegolewskiej. 11. Pana L. Śmitkowskiego. 12. Dra. Swiderskiego. 13. Dra. Wł. Niegolewskiego. 14. Wł. Kosińskiego. 15. St. Koźmiana. 16. Panny Henryki Pustowójtów. 17. Agatona Gillera.

Pastele: 18. Kwieciarka. 19. Nimfa. 20. Amor wolny. 21. Amor w niewoli. 22. Stłuczony wazon.

Portrety pastelami: 23. Pani Dwa Swiderska. 24. Jej córeczka Zosia. 25. Pani Messud-Bej. 26. Pani Dugias. 27. Panna Celina Montaland.

Pastele czarne. 28. Cesarzowej austrjackiej. 29. Adeliny Patti. 30. Studjum z natury. 31. Ludw. Nabielak. 32. Półk. Czapiarski. 33. Księżna K. Gedroyć. 34. Kazim. Pułaski. 35. Józef Ordega. 36. Felik. Wrotnowski. 37. Leon Węgner. 38. Pani Zofia Węgierska. 39. Leonard Chodzko. 40. Jenerał Waligórski. 41. Półk. Karol Różycki. 42. Jenerał Rybiński. 43. Studium do mleczarka. 44. Zygmunt Krasiński (pośmiertny). 45. Seweryn Goszczyński. 46. Seweryn hr. Mielżyński. 47. Kazimierz Wielki. 48. Agaton Giller. 49. Studjum z natury. 50. Książe Adam Czartoryski. 51. Minister Duruy. 52. Adolf Guéroult. 53. Studium z natury. 54. Jenerał Jeziorański. 55. Anber. 56. Wiktor Hugo. 57. Lamartine. 58. Karol Ruprecht. 58. Fr. Duchiński. 60. T. Kościuszko. 61. Artur Grottger. 62. Hrabia A. Fredro. 63. Książe Napoleon. 64. L. Gambetta. 65. Emil Olivier.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 17. stycznia.

Licytacje. W sądzie powiatowym w Stryju d. 8. lutego, 8. marca i 12. kwietnia połowa realności l. 167 na Kruczajowce. W sądzie powiatowym w Brzeżanach d. 15. lutego, 14. marca i 12. kwietnia realność l. 500 na Nowym rynku.

Konkursa. Posada adjunkta przy sądzie powiatowym w Lisku, i przy sądzie obwodowym w Samborze. Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Brodach. Dnia 6. bm. umarł w Radomyślu powiatu mieleckiego, pleban obrz. łać. ks. Ernest Wodziński licząc lat 54. Do parafji tego probostwa należ. w 5 miejscowościach w promieniu $1^1/_4$ mili, 3252 dusz, względem których obowiązki duszpasterskie wypełnia każdoczesny pleban i jeden ustanowiony wikary. Prawo patronatu przysłuża właścicielce dóbr Radomyśl z przyległościami, JW. hr. Bobrowskiej. Główne uposażenie probostwa stanowią 106 morgów 289 kw. sążni ról w przeważnie żytniej glebie (piaski), 16 morgów 607 kw. sążni łąk i 20 morgów 150 kw. sążni pastwisk, wydających siano słodkie, prawo poboru potrzebnej ilości drzewa opałowego z lasów dworskich, 8.500 zł. w. a. w obligacjach państwowych i indemnizacyjnych, nakoniec 3.900 zł. w. a. wied. kapitałów prywatnych zabezpieczonych na dobrach. Czysty dochód roczny obliczony jest na 807 zł. 73 c. w. a. i pokrywa kongrnę plebana płacę wikarego tudzież podatki i dodatki plebańskie. Osobne nakoniec dochody kościelne wynoszą rocznie 57 zł.

Gospodarstwo przemysł i handel

Obwieszczenie. Galicyjska kasa oszczędności pobierać będzie począwszy od 1. lutego r. b. od zaległych rat pożyczek hipotecznych po 7% odsetków za czas zwłoki.

Galic. kasa oszczędności we Lwowie.

Lwów d. 13. stycznia 1872.

Marceli Tarnawiecki, naczelny dyrektor. *Fr. Zima,* dyrektor.

Oświęcim d. 17. stycznia. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Na dzisiejszy targ było zapowiedzianych 130 wołów, 100 wskutek zatrzymania w Krakowie odesłano prosto do Wiednia. Zapłacono 30 pozostałe po 350 zł. za parę czyli za cetn. wiedeński $34^1/_2$. Kupców przybyło na paręset sztuk. Prusy otworzyły granicę dla trzody i koni; jeżeli w kraju będzie cicho, jest nadzieja otwarcia i dla wołów. Parotygodniowe ostatnie targi wiedeńskie przy stosunkowo małym spędzie, okazują tendencję do obniżenia się cen mięsa. Na targu poniedziałkowym przy 1663 wołach płacono 33.50 do 34.50 zł. za cetnar. Ceny świń wciąż słabe, za cetnar żywej wagi płacą 17 do 24 zł. W Berlinie ceny mięsa utrzymują się stale; w ostatnich trzech tygodniach przy spędzie do 2000 wołów płacono 19—21 tal. za cetnar mięsa. Ceny owiec podniosły się o 1 tal. na sztuce, za owcę 45funtową płacono 9 tal. Ceny trzody jednakowe; na ostatnim targu przy spędzie 8156 sztuk płacono za cetnar żywej wagi 16—18 tal. Targi paryskie w ostatnich tygodniach przedstawiają spadek cen mięsa o 5 fr. na cetnarze; na ostatnim targu 8. stycznia przy spędzie 4100 szt. wołów płacono za kilo mięsa 1.25—65, co wyniesie za cetnar 29—36 zł. wedle wied. rachunku. Ceny owiec trzymają się stale. Na ostatnim targu przy spędzie 16.332 sztuk płacono 1.45—1.90; za kilo mięsa wieprzowego płacono 1.85 — 90 zł. przy spędzie 601 sztuk tylko; kiedy Berlin zjada tygodniowo 8150 świń, Paryż zaledwie 1000 sztuk. W Londynie ceny mięsa okazują wciąż dążność do podnoszenia się, przy utrzymaniu się cen dotychczasowych.

Ostatnie wiadomości

Neuer freier Dziennik Polski zachwala oświadczenie p. Zyblikiewicza przy rozprawach adresowych i wielkie ztąd nadziei i korzyści wyprowadza dla rezolucji galicyjskiej. Tymczasem organ p. Zyblikiewicza stara się go wytłumaczyć, zaprzeczając, aby ta była myśl w oświadczeniu p. Zyblikiewicza, która pochwala *Dziennik Polski*, a na którą my uderzyli jako w najwyższym stopniu nietaktowną i napędzającą innych autonomistów do obozu i sojuszu z wiernokonstytucyjnymi, więc tem samem udaremniającą akcję naszej delegacji. Dr. Czerkawski przemawiał z uchwały delegacji a to tylko powiedział, co koło delegacyjne powiedzieć mu poleciło. Dr. Zyblikiewicz oświadczenie to zrobił jedynie od siebie, nie z uchwały delegacji. I niezawodnie delegacja [illegible] wziąć musiała, iż tak fatalnie się zagalopował i sparaliżował akcję jej dalszą.

Ale co powie dr. Zyblikiewicz na pochwały *Dziennika Polskiego?* Wszak zdaniem jego, tylekroć głoszonem, pochwała w *Dzienniku Polskim*, jest najsilniejszą naganą! I istotnie, i w tym wypadku dawniejsze dr. Zyblikiewicza orzeczenie jest najprawdziwszem!

Czas zacytował dwa wprost z sobą sprzeczne zdania *Kraju* o jednej i tej samej sprawie, które ogłosił na początku i w środku tego miesiąca, a *Kraj* nic nie odpowiedział na to, bo co tu odpowiadać wobec tak w oczy bijącej sprzeczności! Ale nietylko w tem jednem, i nietylko w przeciągu kilkunastu dni *Kraj* zmienia swe zdania. Już to od samego początku *Kraj* tyle ogłaszał programów, ile jest możliwych, ale nigdy żadnego się nie trzymał, chociaż zawsze chwalił się ze stateczności swej w obranym kierunku! Jakby co kilka dni redakcja *Kraju* się zmieniała, tak prowadzona jest w nim polityka!

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 19. stycznia. „Reform“ prostuje niektóre doniesienia „Vaterlandu“ co do przyjęcia deputacji katolików przez Andrassego.

Zagrzeb d. 19. stycznia. Sejm kroacki ma być podobno już dziś rozwiązanym. Opozycja (narodowcy) mocno oburzona przeciw Mrazowiczowi i jego towarzyszom (którzy rokowali z Lonyayem.)

Berlin d. 19. stycznia. Na uczcie kapituły orderu Orła czarnego (najwyższego w Prusiech, o jednej tylko klasie, jak order św. Andrzeja w Moskwie), cesarz Wilhelm wniósł toast, rozpamiętując rocznicę przyjęcia korony cesarskiej, głęboko składając dzięki za tę nową godność, i wynurzając nadzieję, że przy wspólnych usiłowaniach uda się spełnić słuszne Niemiec nadzieje.

Bismark uwiadomił prezydenta Izby posłów pisemnie o dymisji ministra wyznań i oświaty, Mühlera.

Bruksela d. 19. stycznia. Zmowa robotników w kopalniach węgla trwa już tylko miejscami.

Wersal d. 19. stycznia. W Zgromadzeniu narodowem żądał dzisiaj Thiers przyjęcia w zasadzie podatku od płodów surowych. Zgromadzenie odroczyło głosowanie do poniedziałku.

Londyn d. 19. stycznia. Według doniesień z Kalkutty (stolicy Wschodnich Indyj angielskich) wybuchł w Loodinich groźny rokosz, który jednak wysłane z całym pośpiechem wojsko stłumiło.

Wersal 19. stycznia. W kołach poselskich mniemają, że w sprawie podatkowej przyjdzie kompromis do skutku. Wieści o rokowaniach z bankierami w celu wypłacenia kontrybucji wojennej przed terminem, zaprzeczają urzędownie.

Paryż 19. stycznia. Prusacy skazali dyrektora kolegium w Vitry na trzymiesięczne więzienie w fortecy niemieckiej za wyrzuty, jakie miał czynić przeciw pruskim żołnierzom.

Wiedeń 19. stycznia. Minister prezydent przedstawił Izbie niższej nowomianowanego ministra finansów, Depretisa. Izba przyjęła wniosek Tintiego, aby wszystkim posłom wolno było być obecnymi podczas posiedzeń Wydziału konstytucyjnego. (Chodzi Niemcom o to, aby autonomiści słyszeli co Polacy uczynić gotowi. P. r.)

Zagrzeb d. 19. stycznia. W sejmie odczytał Ban reskrypt cesarski, w którym podniesiono, że ze względu na wrześniową manifestację posłów i zawarte w niej zaprzeczenia legalności ugody kroacko-węgierskiej nie można się od tego sejmu spodziewać pomyślnej działalności, dlatego sejm się rozwiązuje.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 19. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 138.50. Węgierskie [illegible] 136.50. Anglo-austr. 3485.0. Unionsbank 297.00. Kolej Karola Ldw. 264.00. Kolej [illegible] 179.50 Kolej połudn. 214.20. Kolej [illegible] 205.25. Kolej Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czern. 164.25. Węg. Nordost 164.50. Kolej północnej 222.50. Kolej Rudolfa 169.25. Węgierska Ostbahn 154.00. Indemnizacje galicyjskie 75.25. Losy z roku 1864 151.00. Usposobienie: [illegible].

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. stycznia

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	263 75	264 75
Lwow.-Czern. Jassy	164 50	165 75
„ Banku hip. gal. z wpł. 60%	153 00	155 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 75	75 50
Banku hipot. gal. 6%	88 25	88 75
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 25	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 48
Dukat cesarski	5 43	5 50
Napoleondor	9 11	9 20
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 50
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 86
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 72	1 73
Srebro	114 50	115 75
Wiedeń d. 18 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	63 00	63 10
„ „ srebrem	72 95	73 10
Pożyczka ost. z r. 1839	316 00	318 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	96 00	96 50
„ „ „ 1860	103 00	108 25
„ „ „ 1864	149 00	149 25
„ podatk. z r. 1864	119 00	120 00
Listy zastawne domen.	120 75	121 25
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
„ „ bukow.	74 00	75 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	339 25	339 75
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	344 00	344 50
Franko-Austrjackie	140 75	141 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	892 00	894 00
Vereinsbank	118 50	119 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	105 50	106 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 00	185 75
Karola Ludwika	261 00	263 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	208 [illegible]	[illegible]09 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	165 0[illegible]	166 50
Rudolfa	168 50	169 00
Siedmiogrodzka	181 00	181 50
Staatsbahn	406 00	407 00
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	233 0	233 50
Łupkowska	162 50	163 00
Węgierska północno wsch.	166 50	167 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	95 50	95 50
Ferdynanda północna	103 00	104 00
Karola Ludwika dawn.	105 75	106 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ z III em	84 70	84 90
Rudolfa	93 00	94 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	9[illegible] 50	92 00
Południowej kolei	113 75	114 50
Państwowej kolei	135 50	136 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 25	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	191 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks. Windischgrätz	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	37 50	38 50
Dewizy (3-miesięczne)		
Hamburg 100 mark. b.	85 40	85 55
Paryż 100 frank.	44 55	44 56
Londyn 10 ft. szter.	115 30	115 45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 70	97 80

Obwieszczenie

którem podaje się do wiadomości, iż c. k. Sąd powiatowy w Sadagórze na Bukowinie czyniąc zadość prośbie likwidatorów pierwszego galicyjsko-bukowińskiego akcyjnego Towarzystwa Rektyfikacji i wywozu spirytusu na podstawie §§. 49, 50 i 51 ces. pat. z 30. listopada 1852 Nr. 251 dz. ust. p. i art. 137 ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 1 dz. ust. p. z r. 1863, publiczną sprzedaż fabryki tegoż Towarzystwa wedle Dom. 1. pag. 1 n. haer. 1 własnej w Łękowcach (kameralnych) na Bukowinie pod l. top. 1 położonej i na 88806 złr. 94 kr. w. a. oszacowanej ze wszystkiemi doń przynależnemi gruntami, budynkami i apparatami uchwałą z 10. grudnia 1871 r. l. 9743 zezwolił i w tym celu trzy terminta t. j. 25. stycznia 1872, 22. lutego 1872 i 21. marca 1872 zawsze o godzinie 9tej przed południem wyznaczył, z których na dwóch pierwszych wspomniana fabryka tylko za lub nad cenę szacunkową, na trzecim zaś i niżej takowej jednak tylko za taką cenę sprzedaną będzie, która wszystkim nań hypotekowanym należytościom wyrówna.

Wadium mające się złożyć do rąk komisji licytacyjnej w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych podług ostatniego kursu giełdowego w Wiedniu wynosi 4400 złr. w. a.

Akt szacunkowy, extrakt tabularny i reszta warunków licytacyjnych mogą być przejrzane w registraturze wyżwspomnionego Sądu, albo na dniu sprzedaży w komissji licytacyjuej. 1252 1—3

Licytacje będą się odbywać w c. k. Sądzie powiatowym w Sadagórze.

Nadesłane.

W naszem dzisiejszem życiu społecznem zachodzą różnice, które nie mogą być inaczej głoszonemi, jak tylko w domu Bożym, podczas głównej mszy świętej, z kazalnicy przy udziale różnorodnych słuchaczy; i tak w dniu 7. stycznia b. r. ksiądz Szafrański wikary przy kościele w Mikulińcach, prawił do dzieci wyznania Chrystusowego, że są niepoprawnemi w swych czynach i postępywaniach, przytaczając przykłady czerpane od żydów, twierdząc, że nie tylko marnotrawią — te dzieci — swój czas w szynkowniach, ale jeszcze gorzej bo chodzą do kasarni; kładąc na wyraz „kasarnia“ nacisk jakby ksiądz Szafrański nie był w stanie lub możności wyrazu tego swym ustom powierzyć, gdyż poprzedzając ten wyraz kasarnia, dwukrotnem powiem! powiem! wypowiedział czego od żyda się dowiedział.

My podpisani mieszkańcy tej piekielnej kasarni, odwołując się do orzeczenia tutejszej publiczności nie żydowskiej; zapytujemy się księdza Szafrańskiego, czy te biedne chrześcijańskie dzieci w ogólności, zostały zgorszonemi w kasarni bez różnicy? — czy może jakaś tyko część pewna — na którą żydowie tutejsi kładą podejrzenie?

Czy z drugiej strony ci podpisani mieszkańcy w kasarni, są rzeczywiście takiemi niemoralnemi bezbożnikami?

Księże Szafrański Dobrod.! my ceniąc wasz urząd, zaprzeczamy tu publicznie waszym wyrazom prawionym w dniu 7. stycznia b. r., a to tym sposobem: że w tej piekielnej kasarni mieszka człowiek, kościelną stułą związany ze swą żyjącą małżonką, która najniewinniej została przez was księże Dobr. obrażoną tak na honorze jak też na czuciu kobiety, matki; bo żyjąc tu z ludźmi, z ludźmi nie wyobraźni księdza Dobr, lecz z ludźmi powagi i dobrych postępków; jakże niema czuć tej zniewagi i niesłusznej obelgi, gdzie jest córką rodu prawego i cnót. W tej samej piekielnej kasarni mieszka nas dwóch bezżonnych ludzi na których szanowny księże Dobr. niesłusznie rzuciliście światło złego, czarnego postępku, i odważyliście się kompromitować ludzi niewinnie.

Prawda że tu są dwie kasarnie, lecz dla czego nie powiedział ksiądz Dobr. wikary czy w tej lub tamtej znajduje się piekło czy w obu razem? 1249 1—1

Bo wyrazy księdza Dobr. że „wy dzieci chrześcijańskie zamiast do kościoła chodzicie do szynkowni! a niedość że do szynkowni, ale jeszcze w gorsze miejsce, które wstydzę się powiedzieć, lecz powiem! powiem! bo mi żyd mówił — to jest do kasarni! — dają nam powód do tego wystąpienia i zaprzeczenia ze strony mieszkańców kasarni c. k. straży skarbowej.

Nie ma! nie ma! tu więcej jak tylko kasarnie c. k. Żandarmerji i c. k. straży skarbowej i w tych to kasarniach ma miec miejsce takie postępowanie? wyrażone usty człowieka, którego dążnością, jednać ludzi na drodze prawdy, a nie zmyślań żydowskich, lub z własnej inicjatywy płynących.

My podpisani czując się temi wyrazy na honorze pokrzywdzonemi tą nieprawdziwą potwarzą zbezczeszczonemi, zaprzeczamy niniejszem publicznie, z prośbą — ludzi niewinnych — o odwołanie fałszu, który ksiądz Dobrodziej publicznie w kościele Mikulinieckim wypowiedziałeś.

Mikulińce dnia 10. stycznia 1872.

Mikołaj Mann, nadstrażnik skarbowy. *Feliks Żerebecki,* nadstrażnik skar.

Romuald Bonikowski, nadstraż.

1236 2—3

L. 7.

Konkurs.

W celu obsadzenia **posady leśniczego gminnego** wolnego królewsk. miasta Bełza z roczną płacą 200 złr. w. a., wolnem pomieszkaniem i ogrodem około $1\frac{1}{2}$ morga i pobieraniem dochodów lasowych, rozpisuje się konkurs, a ubiegający się o tę posadę obowiązanemi są swoje podania z świadectwem złożonego egzaminu i dotychczasowego zatrudnienia przez właściwe władze najdalej do 15. lutego 1872 do Urzędu gminnego woln. król. miasta Bełza wnieść.

Bełz dnia 4. stycznia 1872.

C. k. uprzyw. kolej Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

2—3

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika zamierza dwa parochody wraz z dotyczącemi zbiórnikami na wodę i węgle [2 Locomotive sammt Tender] zbudowane we fabryce Borsika w roku 1847 a do ruchu kolejowego już nie przydatne, z wolnej ręki sprzedać. Oba te przedmioty oglądać można w warsztacie w Przemyślu.

Oferty na takowe mają być najdalej do 15. lutego r. b. do Dyrekcji ruchu c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola Ludwika we Lwowie wniesione.

Lwów 13. stycznia 1872.

Dyrekcja ruchu.

W… iciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.